

Trzeba było zobaczyć twarz nauczyciela języka rosyjskiego, gdy otworzył drzwi swojego gabinetu kierownika szkoły, który łączył się bezpośrednio z salą klasy VIa. Wielka złość zagroziła na jego obliczu, zdawało się, że nie może tego pojąć, co się stało. Zaczął ciąć siejącymi błyskami oczu przestraszone uczniowskie twarze, był po prostu wściekły. Po upływie, zdawać się mogło wieczności, a w rzeczywistości kilku minut, zaczął przepytować każdego ucznia z osobna: Czy ty napisałeś/napisałaś wyraz na tablicy. Nikt z 28 obecnych nie przyznał się. Dopiero po zastosowaniu wybiegu zmierzającego do zawężenia liczby uczniów odpowiedzialnych za zdarzenie: zabrano się za dwie dziewczyny pełniące dyżur w czasie feralnej przerwy lekcyjnej i pod groźbą wydalenia ich ze szkoły zmuszone zostały do podania imion i nazwisk „sprawców” napisu na tablicy. Natychmiast zostali wezwani rodzice tych uczniów do szkoły. Przyszły dwie matki i dwaj ojcowie w fartuchach roboczych – oderwani od pracy w swych warsztatach rzemieślniczych: mechanicznym i szewskim. W pokoju nauczycielskim odbyła się rozprawa z udziałem kierownika szkoły, wychowawczyni klasy, czterech rodziców oraz uczniów. Rodzice bardzo solennie zobowiązali się przeprowadzić ostre dyscyplinujące rozmowy, wspomagane karami cielesnymi – pociągłe i pasy poszły w ruch. Jaki miała przebieg narada ciała pedagogicznego oraz jaki poruszono sprawy w dyskusji – nie wiemy, bowiem w niej nie uczestniczyliśmy. Należy jedynie powiedzieć, że wyjątkowo zaangażowała się w obronę uczniów wychowawczyni klasy. Deklaracje złożone przez rodziców oraz widoczna skrucha uczniów uspokoiły i udobrychły Iwana Osipowicza. Uczniom zostały obniżone oceny ze sprawowania. Jak wiadomo nikt ze „sprawców” tego zdarzenia nie został członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Paweł Kuszczynski



Dziki stworzenie i wiersze Moniki Gromali w tomiku „matka jest”

Nigdy nie wiemy, czy pojmujemy poezję do końca. Wiersz nie jest tylko materią do rozumienia, choć tak bardzo tego pragniemy i czytamy na ten temat uczone rozprawy.

Poezja wzrusza, wabi fantazją, organizuje wyobraźnię, przerzuca pomosty nad zmysłami, spiskuje z magią, otwiera drzwi do tajemnicy. Ma w sobie pierwiastek boski. I zwykle staje się zagadką kuszącą sekretami. Rozumienie poetyckie to coś więcej niż uporanie się rozumem z logiką metafor. To nie nędzny wytrych do czegoś, co zamyka się w trywialnym racjonalizmie, czy nawet intelektualnej finezji. Nasze władze umysłowe żądają poznania, rozszyfrowania rzeczywistości i zdefiniowania pojęć. A poezja ironicznie mruga swoim metafizycznym okiem i kpi sobie z nas szydząc z fałszywych uzurpacji rozumu lub w ciszy nasłuchuje, co z nią czynimy, gdy przymierzamy do niej szkiełko i oko mędrca. A gdy już jesteśmy pewni, że chwyciliśmy srokę za ogon, okazuje się że w rękach trzymamy ledwie garść szarych piór...

Smakując wiersze Moniki, musiałam się czasem zatrzymać na chwilę, odłożyć książkę i jak malarz, który się cofa przed sztalugą patrząc na swój obraz, aby zobaczyć go dokładnie, tak i ja jeszcze raz analizowałam przeczytane słowa lub ponownie odczytywałam fragmenty. Te wiersze to język chwili. Chwili, gdy się patrzy na kogoś. W tym wypadku na matkę się patrzy lub ona jest podpatrywana przez córkę. To krótkie i nieustępliwie *jest – matka jest* – rezonuje w tych wierszach, drga i wibruje w odsłonie kolejnego tekstu. I jest zarazem fundamentem poezji zawartej w tomiku.

Jest w tych wierszach jakaś tajemnica, której może lepiej nie zgłębiać. Podglądanie matki, zatrzymanie w obiektywie pamięci jej słów, gestów i tego, co robi. Czasem też pojawia się ojciec. To intelektualna opowieść o kobiecie, matce, córce – to psychodrama rozgrywająca się tu i teraz, ale i kiedyś – przedtem. To także autoportret.

Matka jest matką córki-Autorki, matką jej siostry i jest też córką swojej matki.

Córka wciąż patrzy na matkę i przyszpila ją wzrokiem jak motyla, bezbronnego motyla. Obserwuje w różnych sytuacjach. Wplecione w wiersze słowa, to zasłyszane wypowiedzi matki, czy też innych matek – córek, matek matki. Czasem skomentowane przez ojca lub okraszone jego wtrąceniami.

Poetka przygląda się matce i tym relacjom uważnie. Zwłaszcza od momentu, gdy zaczyna być dorosła. Słucha, porównuje, czasem żałuje i też nie zazdrości. To są trudne relacje, w których każda kobieta, dziewczyna – matka, córka musi się jakoś odnaleźć, bo nie można inaczej. „Matki z czasem się zmieniają, córki też. Wtedy zazwyczaj dostrzegamy to, czego wcześniej nie jesteśmy w stanie zauważyć, powoli przygotowujemy się na chwilę, w której z pary: matka – córka wypadnie pierwszy element. Ten tomik to rzecz nie tylko o matce, ale o matkach w ogóle.” – Jak powiedziała Autorka na spotkaniu „Seryjnych Poetów”: „matka jest” – to książka o utracie niedokonanej, utracie dziejącej się w czasie rzeczywistym, tu i teraz. To ćwiczenia z nieobecności, która jeszcze nie nadeszła.

Te wiersze, to też poetycka terapia związana z próbą wyzwolenia. Jako dorośli zwracamy uwagę na liczne podobieństwa między sobą a rodzicami – tu między córką a matką.

Zwracamy uwagę na sytuacje jakie obserwujemy u naszych matek i zapewniamy siebie, wręcz przyrzekamy sobie, że nie popełnimy błędów naszych matek i zazwyczaj tak się nie dzieje. Te popełnione już błędy mają odzwierciedlenia w naszym własnym dorosłym życiu i zapewne te powtórki, i takie scenariusze nie są zamierzone, one się zdarzają bardzo często. Zacytuję znów wypowiedź Moniki na spotkaniu Seryjni Poeci: „Język to potężne, dzięki stworzenie ze skłonnościami do wyskoków, które traktuje mnie nadzwyczaj łagodnie... Pozwalając na krótki, skondensowany i narracyjny zapis moich historii...”.

Mimo surowości tych wierszy, czasem przerażającego tonu czy smutku lub też ironicznego tonu, wyczuwa się tu bardzo ciepło i wzruszające emocje, jest w nich dużo humoru, zabawnych sytuacji z przymrużeniem oka, dużo czułości i trudnej czasem ambiwalentnej miłości...

matka jest agentem mulderem

*matka ogląda z archiwum x i wierszy
ze spisek zagnieździł się pod dachem jej domu
dlatego przynajmniej raz w tygodniu
wstaje późną nocą
i uważnie przygląda się nam śpiącym*

Wiersze można zrozumieć albo i nie, można je pokochać albo wręcz odwrotnie, jednak obok tego tomiku nie da się przejść obojętnie, jest tu wiele prawdy bardzo szczerzej, aż do bólu, mnóstwo czułości i prawdziwej dobrej poezji. Ten debiut poetycki Moniki Gromali to debiut z przytupem... Wbija w fotel, robi tak ogromne wrażenie, że po zamknięciu książki jeszcze długo w umyśle pojawiają się słowa utworów. Wciąż do niego wracam i wracać będę, czekając na kolejne poetyckie perełki Moniki Gromali.

Po odczytaniu „matka jest” zadajcie sobie pytanie: chwyciliście srokę za ogon, czy w rękach trzymacie garść szarych piór...

Joanna Babiarska

